

Cena 2000 zł

OFICyna KONFRATERNI POETÓW
Kraków 1990

Anna Kajtochowa



URODA TARNINY

Na okładce sztych z wydanych w 1500 r.
kart do gry

Anna Kajtochowa

Redakcja, opracowanie i wydanie

JACEK JERZYK-KARLISZ

Copyright by

Anna Kajtochowa - 1990

URODA TARNINY

Organizacja Konferencji

1990

Kraków, Rynek Podgórski 1A

Dom Kultury "Podgórze"

Projekt okładki i druk 2 sierpnia 1990
Druk wykonany 15 sierpnia 1990

Wydanie i druk 1990 egz. format A-6
Dział: Janusz Harnik, ul. Św. Ryszarda 10, Kraków

Redakcja, opracowanie i wybór

JACEK LUBART-KRZYSICA

Copyright by

Anna Kajtochowa - 1990

Tomik wydano dzięki dotacji
Wydziału Kultury Urzędu Miasta Krakowa

Oficyna Konfraterni Poetów

1990

Kraków, Rynek Podgórski 14

Dom Kultury "Podgórze"

Przyjęto do druku 5 czerwca 1990.
Druk ukończono 25 czerwca 1990.

Wydanie I. Nakład 1500 egz. Format A-6.
Skład: Janusz Harnik. Druk: RSP "Odrodzenie" Siepraw.

* * *

Dziwię się każdej godzinie
zdumiewam każdą minutą
zachwycam każdą sekundą
liczę je z niepokojem
nie jestem w stanie
odczuć w pełni
ich smaku i zapachu
znużona
bezmyślną rozrzutnością
całych dziesięcioleci

* * *

Człowiek opada z sił
z płatków opada kwiat
rodzi się świat
i umiera świat

1986

* * *

Rysowałam miłość
patykłem na płasku
Nim się odwróciłam
ślady rozwiął wiatr

Malowałam jasne plamy
na twardym kartonie
po niedługim czasie
płomień barwy zblakł

Teraz rzeźbię
twarde bruzdy
w żywej tkance
może pozostanie
trwalszy ślad

* * *

Portret w ramie okiennej
majak w szybie okiennej
trwa od lat
niezmiennie jak los

portret czarnej kobiety
o obfitych kształtach
towarzyszy wiernie
mojej kruchej egzystencji
w oknie naprzeciwko

1988

Przebiegiem niechcący
niekiedy się odwracam
niekiedy rozważam

niekiedy jestem głodem
niekiedy jestem karłowatą
niekiedy jestem kłopotem
niekiedy jestem

Tęsknię za tobą
w tym świecie
moje pozostałe
człowieczy ślad

* * *

Ostatnio dostrzeżona
prawidłowość
trudniej
przyjaźnić się
z ludźmi
łatwiej
z przedmiotami

1986

* * *

monotonia codzienności
to
najskuteczniejszy
środek
uspokajający

1986

* * *

czy ta płaszczysta
z cierniem
ziaren w skórce
czy ta ciernista
urodą tarniny
czy lepka potem
czy rześka od wiatru

wszystkie drogi
prowadzą
do ciebie

1988

* * *

Dniem i nocą
podążam za tobą
i tylko się mijamy
na kolejnych
przystankach

1987

* * *

Nie dopuśćmy
by zawisło
nad nami milczenie
jak Damoklesa
miecz

1986

* * *

Jesteś
jak wiatr
wszędzie
obecny
zawsze
nieuchwytny

1989

* * *

W muszli
twojego ramienia
odbywam
najdalsze podróże
od brzegów dnia
do konturów nocy
od sчыtku ciszy
do łomotu burzy
szkoda
że nie mogę
zamieszkać na stałe
w tej muszli

1986

* * *

Noc
w ciepłym autobusie
preży
w mlecznym świetle
popielaty grzbiet
Pęd
wyprzedza czas
czas
cieniem powleka
twoją twarz
Nie ma już
nas

1988

* * *

Kurczy się
mój świat
w wielkość
twojej dłoni

* * *

Młodość
trzeciego wieku
klejnot kryształu
w obręczy lasu
i zielonej łąki

z mgły snują nitki
z szuwarów plotę koszyki
i wtykam wewnątrz
rozbiegane echo

jak spokojnie głos niesie
wieczorną godziną
coraz dalej
coraz bliżej
do ptasich gniazd
do gwiazdy nieba

i do Ciebie

* * *

Jackowi

Jeszcze jeden dzień
w błękitnym upale
w zadumie
odlatujących ptaków
ciężkim locie kuropatw
w zaciszu starorzecza
i bogactwie
króliczego stada
mierzony
marszem bocianim
i gejzerami słomy
dzień bliski
jak dotyk wiatru
i daleki
jak przypadkowa śmierć
w poździe sierpnia

1986

* * *

Łowią świt uchem
dźwięk butelki
pod drzwiami
trzepot kroków
na schodach
albo ich ciężki
zadzyszany oddech
szum motorów
za oknem
niepokój wiatru
w gałęziach
sąsiedzkie kłótnie
za ścianą
I ciągle
nie słyszę
twojego milczenia

1987

* * *

Dociera do mnie świat
przez uchyloną gazetową furtkę
jeszcze pachnie farbą
I cudzym myśleniem
nlby rzeczywisty
a przecież
nie mogę go dotknąć
I pojąć sumieniem
tak odległy
jak twoje dłonie
co milczą
jak twoje oczy
dalekie i obojętne
jak twoja
wiecznie chmurna
twarz

1987

* * *

Biegne przez życie
jak niewidomy sprinter
nie znając
ani startu
ani mety

1986

* * *

Ulotność wiatru
jest niczym
wobec ulotności myśli
rzadko staje się
rzeczywistością
choć żyje
w niezliczonych tomach
i miliardach słów
świat
doskonale obywa się
bez niej
tej najważniejszej
bo rodzi
istnienie

1987

* * *

Najtrudniej
pojąć bliskość
najłatwiej
zranić człowieka
najlepiej
znać cudze sekrety
I wyznawać
własne prawdy
zapewniają
pełną niezależność

1987

* * *

Wiewiórka
rudą nitką
zszywa drzew
korony
pęka niebo
tysiącem
białych dymów
chyli się jawor
w zielonym ukłonie
płonie dzień
w ostatnim uśmiechu
lata

1986

* * *

Wzbić się
nad staw
wirem warkocza
dojrzyć wszystko
co kryje
pulsująca woda
i ciężka bogactwem
ziemia
wzlecieć
i opaść
jesienną wilgocią
na pozytywek
ogrodom i drzewom

1986

* * *

Pałacowa noc
w wieczornej wichurze
tętni oddechem sufitu
rozmową parku
za drzwiami
mokrymi deszczu
za oknem
krokami
taśmą barwnych snów

zamyka dzień
i otwiera dzień

1986

* * *

Na tyle głosów
 śpiewa łąka
na tylu gałęziach
 wirują liście
i tańczy lotem
 utrudzony ptak
i tyle chórów
 słyszę w nocnej ciszy
i tyle westchnień
 przerywa sen
garściami chwytam słowa
rozpędem wpadam w ciszę
nawijam kilometry
na zmęczone nogi
zawijam
wokół szyi wiatr

z całych sił
chłonę życie

1986

* * *

Szukam swego
wśród tysięcy głosów
nieustanną falą
wznoszących się wokół
jak echo
dawno umilkłych kroków
i tylu wypowiedzianych słów
Zwijam marzenia
 w kłębek
i ciasno układam
 w szufladzie
może kiedyś
dotrze do kogoś
mój zapomniany
szept

1986

* * *

Nauczyć się od ziemi
cierpliwości trwania
bycia sobą
zawsze i wszędzie
nauczyć się
jej ciepła i chłodu
sytości i głodu
umieć jak ona
znosić chwasty
i rodzić owoce

1986

* * *

Jesienią
drzewa gubią liście
ludzie tracą włosy
wiosną
odrastają liście
odrastają też włosy
ale
już na innych głowach

* * *

Lubę wierzbę
rodzi się na kamieniu
rośnie nad byle potokiem
nikomu nie odmawia
szumu ani cienia
karmi ptaki
ochrania motyle
najwcześniej wita wiosnę
a najpóźniej
zimą
łamana przez burze
chłostana przez wiatry
żyje
ciągle żyje

11 07 1989

* * *

Pomówić z bocianami
o rychłym odlocie
dotknąć jaskółki
w przelocie
poznać szorstkość
rudej sosny
i aksamit
białej brzozy
rozgrzać się
sierpniowym słońcem
przed szaruga
już jesiennej pory
napętnić oczy snem
i blaskiem
dorodnego księżycy

Objąć
klejnot gorejącej ziemi
poczuć jej smak
i aromat
pojąć
jej żyzność
i płodność

1986

WIERNOŚĆ

Bądź moim wzrokiem –
mówi niewidomy poeta
do napotkanej dziewczyny.

Nie zamykaj molch oczu –
prosił po pierwszej
z nią spędzonej nocy.

Bądź moją pamięcią –
przywołuje sędziwy poeta
swą umarłą żonę.

I trzy prośby
zostały wysłuchane.

1986

* * *

Pustka drzemie
jak kryjące się w ziemi
demony

Wybucha wulkanem
w najmniej spodziewanej
chwili

i ani się obejrzyś
gdy cię pokryje
pył nicości-wieczności
przez pustkę poczęty
we własnym wnętrzu

* * *

Nauczyć się słuchać
kiedy chce się mówić
Nauczyć się milczeć
kiedy chce się krzyczeć
mocno stawiać stopy
na równi pochytej
lekką pokonywać topiel
kiedy wciąga w głąb

można wtedy odkryć
w sobie
człowieka ponad
średnią miarę
albo
zwyczajny
pospolity strach

1988

* * *

magia słowa
znad końskiej grzywy
szarża pod Radzyminem
i przeprawa szpitala
pod ogniem
śmierć rannych żołnierzy
i szeregowej sanitariuszki
w bieli

groby w Wiśle
I na stromym brzegu
zblorowa mogiła
wywłaszczona hrabina
I śmierć ojca
na już wolnej ziemi
opowieść konnego stróża
z tytułem doktora
 nauk technicznych

magia słowa
I waga życia
dlatego
nigdy nie zginie ten kraj
i nigdy nie będzie spokojny
choć ucichnie wojna
I umilkną słowa
starego człowieka
nad głową
gniadego konia

Obory, 26 08 1986

* * *

odkładałam epokę
książkę o martwych prawdach
które zmurszały
zanim zaistniały
epokę o zaczarowanych gwiazdach
pełnych
przebrzmiałego blasku
i gwałtownego nieba

zawierowałam na moment
w świetle
skrzyżowanych szpad
uchwycona
jak owad na igłę

1990

* * *

Włożyłam jarzmo
jarzmo zmieniło się
w garb
garb mocno wrósł
w kręgosłup
i tak oto
zamiast iść czy stać
pełzną z garbem
na grzbiecie

1990

* * *

Ryba wyrzucona na brzeg
ostatkiem sił
pełźnie ku wodzie
w niej szuka ocalenia
Człowiek wyrzucony na brzeg
skrzela zamienia w płuca
powietrze zmienia w ocean
płasek przemienia w ziemię
owady w żyzne ławice
słońce nawleka na maszt
i zdobywa świat
co nie przeszkadza
że bez wody
zginie jak ryba
Zatem: uwaga na brzeg

* * *

W cieniu
ulicznych lamp
rozpaczliwie
migocze
uszkodzony neon
tak człowiek znaczy
sвій ślad
we wszechświecie

1986

* * *

Pierwszych rodziców
posypań niegdyś
księżycowy pył.
Dlatego
tak wytrwale
podążamy w Kosmos
jako
cząstki gwiazd.

1987

* * *

Słowa
drewniane paciorki
stukają twardo
jak saboty
zamiast spływać
miękką falą
utwardzają drogę
od siebie
do innych
i odwrotnie

1986

* * *

Światło muru nocą
smuga cienia w dzień
oto rozmowa z Wawelem
tonącym w utrudzie
i ludzkim pochodzie
ku dawnym wiekom
przecież tak dzisiejszym
jak kopała wieży Zygmunta
jak sen
na jawie

* * *

Nie do wiary
jak może zachwycić miasto
gdy je oglądać
znowu po powrocie
zautek zamku
w smudze milczenia
fragmenty wieży
w skosie reflektora
wierzba schylona
nad czernią wieczoru
i Wisła
srebrna
łuskami księżycą
wiszący ogród
pod balkonem domu
i jego
przyjazna cisza

* * *

Witasz mnie miasto
wczesnym porankiem
festonem mgieł
nad Wisłą
kwietną młodością
w drodze do szkoły
i kolejkową zgrzebnością
rencistów

szpetną paradą
kamiennych bloków
i nagłym lśnieniem
reliefów

codziennie inne
w wiekowej świeżości
odkrywasz łądy
i wyspy
tchnące historią
pełne nadziei
i bliskie

Żegnać mnie będziesz
cieniem Wawelu
w poświęcie jasnej
i czystej
portret twój wezme
w ostatnią drogę
zamknięty
w wieży strzelistej

* * *

Na przebytej drodze
króluje piach
codziennosc
zalewa każdą wyrwę
pokrywa wyboje
równa koleiny

piach i czas
czas i piach
nierozłączni towarzysze
mojej podróży

Przełinań dzień
 jak koński galop
 zostały
 odciaki kopyt

1986

SPIS WIERSZY

	str.
*** (Dziwię się każdej godzinie...)	3
*** (Człowiek opada z sił...)	4
*** (Rysowałam miłość...)	5
*** (Portret w ramie okiennej...)	6
*** (Ostatnio dostrzeżona...)	7
*** (Monotonia codzienności...)	8
*** (czy ta piaszczysta...)	9
*** (Dniem i nocą...)	10
*** (Nie dopuścmy...)	11
*** (Jesteś...)	12
*** (W muszli...)	13
*** (Noc...)	14
*** (Kurczy się...)	15
*** (Młodość...)	16
*** (Jeszcze jeden dzień...)	17
*** (Łowię świt uchem...)	18
*** (Dociera do mnie świat...)	19
*** (Biegnę przez życie...)	20
*** (Ulotność wiatru...)	21
*** (Najtrudniej...)	22
*** (Wiewiórka...)	23
*** (Wzbić się...)	24
*** (Pałacowa noc...)	25

*** (Na tyle głosów...)	26
*** (Szukam swego...)	27
*** (Nauczyć się od ziemi...)	28
*** (Jesienią...)	29
*** (Lubię wierzbę...)	30
*** (Pomówić z bocianami...)	31
Wierność	32
*** (Pustka drzemie...)	33
*** (Nauczyć się słuchać...)	34
*** (magia słowa...)	35
*** (odkładam epokę...)	36
*** (Włożyłam jarzmo...)	37
*** (Ryba wyrzucona na brzeg...)	38
*** (W cieniu...)	39
*** (Pierwszych rodziców...)	40
*** (Słowa...)	41
*** (Światło muru nocą...)	42
*** (Nie do wiary...)	43
*** (Witasz mnie miasto...)	44
*** (Na przebytej drodze...)	45
*** (Przeminał dzień...)	46
*** (Młodość...)	47
*** (Lascare jeden dzień...)	48
*** (I wje świat uchem...)	49
*** (Dochera do mnie świat...)	50
*** (Biegnę przez życie...)	51
*** (Ulotność wiatru...)	52
*** (Najtrudniej...)	53
*** (Wiewiórka...)	54
*** (Walczyć się...)	55
*** (Palcowa noc...)	56

ANNA KAJTOCHOWA – urodziła się w Brzozowie, w województwie krośnieńskim. Z wykształcenia dziennikarka (studia UW), od lat związana z prasą krakowską. Zadebiutowała w 1982 r. powieścią pt. "Babcia". Wydała tomiki poetyckie: "Sytuacje" (1983) oraz "Krawędź" (1986). Współautorka antologii poetyckich: "W samym środku życia" (1986) i "Wiersze gorczańskie" (1987). W 1988 roku otrzymała wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie za powieść pt. "Tamten brzeg". Członek Związku Literatów Polskich i Konfraterni Poetów.